

PSYCHOLOGIA

*NAJLEPSZE
TEKSTY
2023:
Pokolenie
płatków
śniegu – na
pozór
przekonane
o swojej
wyjątkowości*

KAROLINA MORELOWSKA-SILUK

25 WRZEŚNIA 2023



Pokolenie płatków śniegu to pokolenie Z, czyli osób urodzonych między latami 1995 a 2012. (Fot. iStock)

„Nie należy sądzić, że pokolenie płatków śniegu to jedna generacja i uff – świat będzie miał tych ludzi wkrótce z głowy. Ich niewesoły los i fakt, że zostali tak dobrze opisani przez specjalistów, jest raczej jak »kodeks« dla wszystkich rodziców, czego nie należy robić. Bo niebezpieczeństwo wychowania kolejnego takiego pokolenia jest duże” – mówi psychoterapeuta Robert Rutkowski.

#NAJLEPSZE TEKSTY 2023 – tak oznaczyliśmy wybrane artykuły opublikowane w mijającym roku, które chcemy Wam, Drodzy Czytelnicy, przypomnieć, bo warto. Ich lektura wzbudziła w Was chęć dyskusji, zainspirowała do podzielenia się swoimi doświadczeniami. Dostaliśmy od Was wiele słów uznania oraz krytyki. Za wszystkie dziękujemy.

Kim są osoby nazywane pokoleniem płatków śniegu?

Dla samych siebie? Są pięknymi, wyjątkowymi, unikalnymi płatkami śniegu. Jak wiadomo, nie ma dwóch takich samych, wszystkie są przecudne. Każdy, kto miał okazję widzieć zdjęcia płatków śniegu zrobione pod mikroskopem, wybałuszał oczy z wrażenia i z podziwu.

I tak to pokolenie na siebie patrzy.

Właśnie. Przynajmniej „na powierzchni”. Ale to jeszcze rozwiniemy. Warto powiedzieć, skąd w ogóle wzięło się to określenie – tu musi paść tytuł dość zacnego jak na hollywoodzkie standardy filmu z Edwardem Nortonem i Bradem Pittem z bolesnym przesłaniem. Mowa o filmie „Podziemny krąg”. Porusza sporo psychologicznych wątków, pokazuje, co dzieje się głównie w męskim świecie, pokazuje patologizację męskiej siły, która wcześniej nie znalazła żadnego ujścia. Warto go obejrzeć. I właśnie tam padają słowa: „Nie jesteś wyjątkowy, nie jesteś pięknym, unikalnym płatkiem śniegu”. To zostało przyjęte jako przekora studząca zapał „zetkowiczów”. Bo pokolenie płatków śniegu to właśnie pokolenie Z, czyli osób urodzonych mniej więcej od roku 1995 do roku 2012, mających dziś 11–28 lat.

Gdybym interesował się tym wątkiem tylko na podstawie literatury czy socjologicznych i psychologicznych analiz, pewnie nie miałbym tak pełnego obrazu tego zjawiska, natomiast ja jestem człowiekiem, który pracuje z tymi ludźmi, oni codziennie przychodzą do mojego gabinetu. Mają pieniądze, zwykle swoich rodziców – to też coś, co ich charakteryzuje i naprowadza już trochę na źródła tego zjawiska – w każdym razie stać ich na to, by korzystać z psychoterapii.

Oczywiście ci, z którymi się spotykam, to osoby, które już dostrzegły, że coś ich dręczy, coś ich toczy, choć nie wszyscy, bo są i tacy, którzy – skoro ich stać – przychodzą sobie pogadać, ale to jednak niewielki procent.

Zetkowicze są bardzo atrakcyjni dla świata biznesu z bardzo prostego powodu – mają pieniądze. I, tak na marginesie, właśnie dlatego zaczęto analizować rys tych osób.

Wiemy, jak same siebie widzą te osoby, a jakie są rzeczywiście, co je charakteryzuje?

Są neurotyczne, nadwrażliwe, lękowe, nieprzystosowane do życia, do brutalnej rzeczywistości, załatwiania spraw w urzędach. To są ludzie, którzy zwykle są świetnie wykształceni, mają dobre stanowiska, ale potrafią na pierwszym zebraniu zarządu się rozpłakać, bo coś wydarzyło się nie po ich myśli. To są ludzie, którzy umawiają się na spotkanie i na nie nie przychodzą, bo – w ich mniemaniu – wydarzyło się coś ważniejszego. Czytałem w jakimś artykule, że pewien przedstawiciel pokolenia płatków śniegu nie stawił się pierwszego dnia w swojej nowej świetnej pracy. Zadzwoniono do niego z pytaniem, gdzie jest, a ten odparł, że musiał zostać w domu, bo ma „doła” – jego pies się rozchorował. To jest doskonała ilustracja tego pokolenia, które jest z jednej strony wyedukowane i przystosowane do życia we współczesnym, z informatyzowanym świecie, ale z drugiej strony jest kompletnie niedojrzałe emocjonalnie.

A to, jak wszystko, ma swoje przyczyny. Jakie?

To są osoby, które urodziły się w czasach, kiedy w Polsce rozkwitał biznes, zaczynał szaleć Internet, wkroczyła technologia. Czyli rodzice, a w szczególności ojcowie, zetkowiczów byli zajęci – a raczej pochłonięci bez reszty – pracą. Nie było wtedy podziału na czas pracy i czas wolny od pracy. To dopiero dziś w firmach – niestety tylko niektórych – znana jest „tajemna” wiedza, że człowiek potrzebuje czasu

na odpoczynek, aktywność fizyczną czy na to, co ja wszystkim zalecam, czyli by pobawić się, pobyć z własnym dzieckiem, które jest zdecydowanie najlepszym trenerem mindfulness! Wydajemy pieniądze na drogie wykłady, warsztaty, podczas gdy wielu z nas ma trenera uważności we własnym domu, w pokoju dziecięcym... Natomiast rodzice zetkowiczów w ogóle nie mieli czasu dla swoich dzieci. I to jest główne źródło tego emocjonalnego pęknięcia, niespójności, braku siły, poczucia własnej wartości u zetkowiczów. To dlatego oni są tacy słabi, tacy nieporadni, bo nie zostali wprowadzeni przez swoich zapracowanych ojców w dorosłość. By w nią wkroczyć, trzeba przekroczyć ten próg namaszczenia chłopca na rycerza, dziewczynki na księżniczkę. To przeważnie robią ojcowie. Tamci tego nie robili. Kobiety były zajęte ratowaniem tych rozpadających się rodzin, tych piekiełek, bo tam, gdzie – użyję żeglarskiego określenia – jest hals wyłącznie na kasę, wpada się na bardzo niebezpieczne mielizny, rafy. Tam często pojawiał się też alkohol, on towarzyszył rodzącym się w pocie czoła biznesom.

A dzieci... samotne.

To znaczy one miały opiekunki, wynajętą na godziny troskę, ale to przecież nie jest dom. Nie boję się powiedzieć, że w latach 90. w Polsce oddelegowano rodzicielstwo. I niezwykle wysoką cenę płacą dziś za to zetkowicze. Oni zostali pozbawieni tak ważnego przekazu międzypokoleniowego. Robert Bly, amerykański poeta, napisał piękną książkę o męskości pt. „Żelazny Jan”. Píše w niej, że w ludach pierwotnych ten najważniejszy przekaz międzypokoleniowy odbywał się przy ognisku, w kręgu. Jaki krąg, jakie ognisko, jakie wspólne chwile, jaki przekaz?! Przekaz po prostu nie nastąpił. I weszli w świat ludzie niekompletni.

I, choć na pozór przekonani o swojej wyjątkowości, tak w głębi pozbawieni poczucia własnej wartości.

Tak, i dlatego na początku w opisie dodałem, że „pod powierzchnią” jest zupełnie inny świat, wiele w nim bólu i lęku.

Rozumiem, że nazwa „płatki śniegu” jest związana z określonym momentem w historii, ale – jak sądzę – kogoś o takim rysie osobowościowym można „niechcący” wychować w każdym momencie i grozi to rodzicom w każdym pokoleniu, także dziś.

To bardzo trafne spostrzeżenie. Nie należy sądzić, że pokolenie płatków śniegu to jedna generacja i uff – świat będzie miał tych ludzi wkrótce z głowy. Ich niewesoły los i fakt, że zostali tak dobrze opisani przez specjalistów, jest raczej jak „kodeks” dla wszystkich rodziców.

Czyli co zrobić, by nie wychować tak pękniętego emocjonalnie człowieka?

Odwróć Pani pytanie. Gdyby komuś proponowali, żeby ukształtował w domu zetek – pogubionego neurotyka, to pierwszym, najważniejszym składnikiem tego emocjonalnego zakalca jest nieobecność. Chcesz mieć w domu narkomana, samobójcę, dewianta, człowieka pogubionego na każdym polu, to nie miej dla niego czasu. Wtedy dostaniesz gwarancję, że tak się właśnie stanie. Drugą rzeczą jest kult pieniądza w domu, nieustanne karmienie naszego ego – ono wciąż podsuwa fałszywą informację, że jak zgromadzimy jak największą ilość rozmaitych przedmiotów, poczujemy się spełnieni. Banał? Tak, na poziomie logiki wszyscy wiemy, że to bzdura, ale dlaczego tak wielu z nas w to idzie...? Kolejna rzecz – pozwól dziecku na odcięcie się od realu, daj mu bazować na rzeczywistości wirtualnej. A wyważenie tego jest dziś arcytrudne, bo wirtual stał się częścią realu. Namiastka prawdziwej łączności z drugim człowiekiem jest absolutnie konieczna. Następna sprawa – nie wprowadź dziecka w świat sportu. Jeżeli chcesz wychować wariata – zaniedbaj kwestię sportu, witalności. Dziecko, które nie ma kontaktu ze sportem, jest w najlepszym razie kandydatem do bycia pacjentem gabinetów psychoterapeutycznych. Człowiek, który

ma w tle jakikolwiek kontakt ze sportem, łatwiej wstaje, kiedy powinien mu się noga, kiedy zaliczy głębę. To jest budowanie siły charakteru. Jestem zaskoczony i zasmucony tym, z jaką łatwością i lekkością rodzice wypisują dzieciom zwolnienia z lekcji WF-u. To jest działanie na szkodę dziecka. Ono musi doświadczyć wysiłku fizycznego – nie po to, by w przyszłości zdobywać medale, ale po to, by budować siłę charakteru. Jeszcze jedna rodzicielska postawa – chcesz wychować zetkę, bądź rodzicem helikopterem, nadopiekuńczym i statecznym.

Wciąż widzi Pan w rodzicach te zachowania?

Tak, widzę. Widzę często. Poza tym te mechanizmy są przekazywane też z pokolenia na pokolenia. Znam z gabinetu zetki, które już mają dzieci i powielają te same zachowania... To jest emocjonalna, relacyjna dzuma, która się rozprzestrzenia. Tylko nasza refleksja może ją zatrzymać.